Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo.
Rok 2. Kwiecień 1936. Nr. 3

CZERWIŃSKO- RUSKA PRAWDA

MISIACZNA ILUSTROWANA GAZETA DLA NARODU.

Predpłata na rok 1 zł. 20 gr. Pół roku 60 gr, kwartał 30 gr. **1 gazetka 8 groszy**	Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Długa 18.** Konto P. K. O. Nr 407.850	Reklamy: 1 str. 50 zł., pół str. 25 zł., 1/4 str. 15 zł.

Wesołych Swiąt



Oblewany poniedziałek na wsi.

Święto Zmartwychstania czyli Wielikdzień albo Wielkanoc — jest uroczysto i wesoło obchodzone u nas, a najbardziej na wsi. W poniedziałek wielkodniowy istnieje stary zwyczaj jeszcze z czasów pogańskich, oblewania się młodzieży i kobiet wodą — jak to widzimy na obrazku.



Poradnik gospodarczy.

Jak nawozić drzewa owocowe.

Podstawowym nawozem w sadzie jest zwyczajny obornik. Powinien on być dany w jesieni i przyorany albo przekopany. Jeśli się daje obornik na wiosnę, to nie zdąży się on rozłożyć do chwili ruszenia soków tak, że korzyści drzewom w tym roku nie przyniesie żadnych. W tym wypadku taksamo i wówczas, gdy się obornika wcale nie dawało, trzeba uciec się do nawozów sztucznych.

Jest rzeczą stwierdzoną, że drzewa potrzebują przedewszystkiem nawozu azotowego i potasowego. Jeśli idzie o nawóz azotowy to zaleca się go użyć w kwietniu w czasie ruszania soków, saletry wapniowej, a następnie przed samem kwitnieniem również saletry wapniowej. Jest to wybitnie dobry nawóz dla drzew owocowych, bo oprócz azotu ma jeszcze dużą ilość wapna, którego każde drzewko potrzebuje. Wogóle zamało zwraca się uwagi na zasianie ziemi pod drzewkami owocowemi wapnem. Najlepiej nadaje się tu palone wapno sproszkowane. Saletrę wapniową stosuje się w kwietniu mniejwięcej w ilości 200 klgr. na haktar i to, jak wspomnieliśmy wyżej, w dwóch dawkach.

Soli potasowej trzeba dać na hektar około 300 kg. o ile to będzie sól 22-procentowa. Kainitu trzeba dawać dwa razy tyle.

Zaleca się równie bardzo zasilić drzewa owocowe supertomasyną 16-procentową w ilości 250 klgr. na hektar. Zaletą supertomasyny jest również duża ilość wapna.

Nawozy zawierające wapno, albo też samo wapno, stosować należy przedewszystkiem pod drzewa pestkowe, a więc wiśnie, czereśnie, śliwy, brzoskwinie, morele, orzechy włoskie i laskowe, oraz winorośl.

Te same nawozy, któreśmy wyżej wymienili i to w tych samych ilościach powinny być zastosowane przy hodowli porzeczek, agrestu i maltn.

Zaznaczyć wreszcie należy, że nawozy sztuczne powinny być rozsypywane nietylko w obrębie samych koron, a więc na tym pasie ziemi, jakiego obwód zakreślają korony. Stwierdzon, jest rzeczą, że korzenie drzew owocujących sięgają o wiele dalej, niż korony. Dlatego też w młodych sadach należy posypywać przestrzeń raz jeszcze tak wielką, jak obwód korony, zaś w sadach starszych, nawozić całą powierzchnię sadu.

O płodozmianie.

Płodozmianem zowie się zmiana płodów roślinnych, sianych lub sadzonych kolejno na tejże samej roli.

Najzwyczajniejszy płodozmian u nas jest trzyletni czyli gospodarstwo trzypolowe. W roku pierwszym, czyli w pierwszym polu ozimina, w drugiem jarka, a w trzeciem ugór. Ale w innych krajach, a w części i u nas, gdzie gospodarstwo udoskonalone ugoru wcale niema; bo ziemia nie męczy się jak człowiek i wypoczynku nie potrzebuje, tylko trzeba ją zasilać gnojem i nawozami. Ziemia przytem przez zmianę roślin zasila się jakby była gnojoną lub ugorem leżała. Nigdy więc nie siać dwa razy jedno ziarno z rzędu. Najlepszy płodozmian u nas jest taki na początek.

Podzielić grunt na cztery części czyli pola.

Pierwsze pole dobrze zorane, skopane i ugnojone przeznaczyć, stosownie do potrzeby, na buraki, marchew, rzepę, brukiew, ziemniaki, czyli rośliny korzeniowe.

Drugie pole na jarkę, czyli na owies, jęczmień, żyto i inne zboża jare.

Trzecie pole na koniczynę, groch, wykę, tatarkę.

Czwarte pole na zboża ozime, czyli na oziminy.

I tak rok za rokiem płody te zmieniać.

Kto ma gnoju dostatek, ten może jak w ogrodzie warzywnym, siać co rok na tej samej roli, co mu się żywnie podoba, lecz sposobność po temu rzadko się wydarza, chyba tylko w sąsiedztwie miast wielkich, albo kwaterunków wojska konnego.

Za ogólną zasadę przyjąć należy: siać i sadzić to, do czego rola najwłaściwsza, i co największy i najłatwiejszy ma odbyt czyli pokup.

W krajach, gdzie ziemi mało a ludności i pieniędzy wiele, nikt nie pyta: — czy to jest ziemia ogrodowa, pszenna, żytnia albo owsiana? — bo każdy tak ją sobie przerobi i doprawi, jak mu potrzeba. U nas to być jeszcze nie może, więc płodozmian ziemię zasilający, tem jest konieczniejszy. *J. Lac.*

Płodozmian warzywny.

Warzywa takie, jak kapusta, kalafjory, sałaty, szpinak, ogórki — wymagają ziemi najzasobniejszej w pokarmy — damy je więc w pierwszym roku po nawozie, wywiezionym już w pole na jesieni.

W drugim roku po oborniku uprawiamy warzywa korzeniowe (buraki ćwikłowe, marchew, pietruszkę itp.) oraz cebulę, czosnek, kukurydzę itp. dodając na wiosnę nawozów sztucznych.

Aby wprowadzić taki płodozmian, całą przestrzeń pod uprawę warzyw dzielimy na trzy części, nawożąc kolejno co roku, jedną część obornikiem.

W ten sposób każdy kawałek dostanie obornik co trzy lata, co w zupełności wystarczy do normalnego rozwoju uprawianych warzyw, tem bardziej, że możemy dopomóc sobie nawozami sztucznemi.

Niżej przytaczamy zarys płodozmianu na przeciąg uprawy 4-letniej.

Pierwszy rok uprawy.

Pierwsze pole: Obornik na jesieni. 1) kapusty, 2) sałaty, 3) szpinak, 4) ogórki, 5) pomidory.

Drugie pole: Na wiosnę pełny nawóz sztuczny. 1) korzeniowe, 2) cebula, 3) kukurydza.

Trzecie pole: Na wiosnę nawozy potasowe i fosforowe, 1) grochy, 2) fasola, 3) bób.

Drugi rok uprawy.

Pierwsze pole: Na wiosnę pełny nawóz sztuczny. 1) korzeniowe, 2) cebula, 3) kukurydza.

Drugie pole: Na wiosnę nawozy potasowe i fosforowe. 1) grochy, 2) fasola, 3) bób.

Trzecie pole: Obornik na jesieni. 1) kapusty, 2) sałaty, 3) szpinak, 4) ogórki, 5) pomidory.

Trzeci rok uprawy.

Pierwsze pole: Na wiosnę nawozy potasowe i fos-

forowe. 1) kapusty, 2) sałaty, 3) szpinak, 4) ogórki, 5) pomidory.

Trzecie pole: Na wiosnę pełny nawóz sztuczny. 1) korzeniowe, 2) cebula, 3) kukurydza.

Wojna włosko-abisyńska.

Po wielkiej bitwie.

W ubiegłym tygodniu cofające się wojska abisyńskie poczyniły przygotowania do stawienia oporu postępującym za nimi wojskom włoskim. W wyniku tego na południe od jeziora Aszangi stoczoną została wielka bitwa, której przebieg był nader gwałtowny, a która zakończyla się zwycięstwem Włochów, w dniu 4 b. m. Włosi zajęli miejscowość Gondar.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie za sobą ostatnie zwycięstwo włoskie. Można jednak przypuszczać, iż będą one poważne. Negus znajdował się w pobliżu bitwy i cały czas obserwował jej przebieg. Bitwa ta pod względem gwałtowności i zaciekłości przeszła wszystkie bitwy w obecnej kampanji. Szczególnie krwawe i zaciekłe walki toczyły się na lewem skrzydle włoskiem. Abisyńczycy zaatakowali niezwykle gwałtownie askarysów. W czasie walki, samoloty włoskie zrzuciły 13 ton materjałów wybuchowych. Według zeznań jeńców, dowódca gwardji cesarskiej został ciężko ranny. Wielu dowódców abisyńskich poległo. U boku Negusa znajdowali się rasowie Kasa i Sejum. Negus ma zamiar wydać jeszcze jedną ostatnią bitwę, choć przeważa opinja, że rozpoczęcie rokowań pokojowych nie jest wykluczone. Pozatem donoszą, że w bitwie 31 marca zginął jeden z dowódców gwardji cesarskiej Dedjas Nangasza Ilma, oraz około 20 wyższych dowódców abisyńskich. W czasie walk nad jeziorem Aszangi, Abisyńczycy trafili 17 samolotów włoskich, z czego 4 odniosło poważne uszkodzenia.

Podstęp abisyńskiego dowódcy.

Gazety egipskie podają, że jeden z synów, rasa Hagosa na czele oddziału, liczącego 299 Abisyńczyków, zgłosił uległość wobec Włochów, lecz, jak się okazało, był to z jego strony podstęp. Po kilku dniach ras. Hagos ze swymi ludźmi uderzył na obóz włoski, do którego został przydzielony, spalił most na rzece Takaze i wziąwszy do niewoli kilku oficerów włoskich oraz zabrawszy parę karabinów maszynowych, wrócił do swoich.

Niepokój w Anglji z powodu zwycięstw włoskich.

Ostatnie zwycięstwa włoskie nad Abisyńczykami wywołały duży niepokój w Anglji, gdyż dalsze posuwanie się Włochów wgłąb Abisynji, godzi w interesa Anglji, między innymi na jeziorze Tana, które dosięgają już wojska włoskie. W tej sprawie rząd angielski zamierza wystosować notę do Włoch.

KRONIKA.

Życzenia Wesołych Świąt przesyłamy wszystkim naszym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom.

Redakcja i Administracja.

Województwo krakowskie będzie posiadało 113 mleczarń spółdzielczych. Sekcja spółdzielcza krakowskiej Izby Rolniczej łącznie z Małopolskim Związkiem Mleczarskim, Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, ustaliła plan sieci spółdzielni mleczarskich na terenie województwa krakowskiego. Uchwalony plan przewiduje połączenie kilku mleczarń, położonych w sąsiadujących ze sobą miejscowościach, założenie szeregu nowych spółdzielni w miejscowościach, wymagającej taniej i solidnej obsługi mleczarskiej Plan przewiduje podział całego województwa na 113 okręgów mleczarskich, a w każdym z nich będzie czynna jedna mleczalnia, z tego 6 będzie miejskich mleczarń, a 107 spółdzielczych. Z tych 107 będzie umieszczonych w 5 miastach powiatowych, a 102 po miasteczkach i wsiach. Miejskie mleczarnie pracować będą w Białej, Chrzanowie, Krakowie, Nowym Sączu, Krynicy, Zakopanem, — mleczarnie spółdzielcze będą czynne w następujących miastach powiatowych: Dąbrowa, Jasło, Mielec, Myślenice, Żywiec. Największą ilość spółdzielni będzie posiadał powiat Brzesko — 19, dalej — Wadowice — 11, Bochnia — 10, po 8: Nowy Sącz i Nowy Targ, 7 — Jasło, po 6 Gorlice, Myślenice, Ropczyce, po 5 — Limanowa, Mielec, Żywiec, po 4 — Dąbrowa. Tarnów, po 3 — Chrzanów, Kraków i Biała.

O nowe szkoły rolnicze. W Ministerstwie WR i OP odbyła się konferencja urzędników tego Ministerstwa w sprawie szkolnictwa rolnego oraz dla omówienia zagadnienia stosunku władz szkolnych oraz władz samorządu terytorjalnego i gospodarczego do sprawy zakładania i utrzymywania szkół rolniczych oraz sprawy ośrodków rolnych, wydzielonych na potrzeby szkół rolniczych.

Okresy spokoju dla rolników. Wojewoda warszawski wydał zarządzenie normujące okres, w którym właściciele gospodarstw rolnych i leśnych nie mogą być wzywani do usług szarwarkowych i obciążani obowiązkiem świadczeń w naturze. Okresem dla robót rolnych jest czas od 15 marca do 15 maja i od 15 lipca do 15 października a dla robót leśnych od 1 listopada do 1 maja. Najdalsza dopuszczana odległość miejsca robót szarwarkowych nie może przekraczać 6 kilometrów.

900-lecie urodzin św. Stanisława. — Relikwje będą przewiezione do Szczepanowa. — W związku z 900-leciem urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego, ks. biskup ordynarjusz Lisowski wydał list pasterski. W liście pasterskim ks. biskup poleca urządzenie we wszystkich kościołach djecezji 5, 6, 7 i 8 maja uroczystych nabożeństw. Największe uroczystości odbędą się w Szczepanowie, miejscu urodzin Świętego. Dn. 4 maja ks. Metropolita krakowski Sapieha przywiezie do Szczepanowa relikwje Świętego. W dniach 5, 6 i 7 maja odbędą się sumy pontyfikalne, kazania, akademja i nabożeństwa. Na powyższe uroczystości przybędzie z Poznania ks. kardynał Prymas Hlond. Dn. 7 maja relikwje Swiętego zostaną odwiezione z powrotem do Krakowa.

Siekierę utopił w czaszce napastnika. W nocy, z ubiegłej soboty na niedzielę grupa wiejskich awanturników napadła na mieszkanie robotnika Fryderyka Lasonia w Górce Narodowej, pod Krakowem. Jeden z napastników niejaki Fr. Sobieraj wtargnął do środka i rzucił się na Lasonia. Wówczas Lasoń chwycił siekierę i zadał nią Sobierajowi cios w czaszkę, kładąc go trupem na miejscu. Widząc to wspólnicy Sobieraja, zbiegli. W sprawie tej rozpoczęła śledztwo

policja, która przytrzymała Lasonia, St. Massowskiego i W. Maturę.

Zdemolowali karczmę w Skawinie. Czterej rolnicy z pod Skawiny: Stanisław, Tomasz, Paweł i Franciszek Żmudowie przybyli dnia 12 lutego b. r. do karczmy Amalji Kleinzohlerowej w Skawinie i podpiwszy sobie, wśród okrzyków antyżydowskich, połamali krzesła, powybijali szyby, oraz rzucili się na interwenjującego posterunkowego. Sędzia Wasilewski skazał Stanisława Żmudę na 3 miesiące, zaś jego towarzyszy na kary po 2 miesiące aresztu.

Z siekierą na szwagra. Ubiegłego czwartku wieczorem Jan Pawelec, lat 35, zamieszkały w Zakopanem na Kotelnicy, na podwórzu swego domostwa po słownej sprzeczce ze swym szwagrem 30-letnim Władysławem Gładkim rzucił się na niego z siekierą, zadając mu kilka ran głowy. Ciężko ranny Gładki po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Zwłoki kobiety w Tatrach. Onegdaj między przełęczą Bobrowiecką a Dlugim Upłazem przechodzący turyści znaleźli zwłoki jakiejś nieznanej kobiety bez ręki. Szczegółów na razie brak.

Nowe zajścia w Muszynie i Krynicy. Wywołane w Muszynie dnia 29 marca b. r. zaburzenia antyżydowskie powtórzyły się dnia 30 marca b. r. W tej sprawie Urząd wojewódzki komunikuje: „Dnia 30-go marca b. r., w godzinach wieczornych usiłowała grupa osobników wybijać w dalszym ciągu szyby w domach żydowskich w Muszynie, do czego jednak policja nie dopuściła, rozpędzając demonstrantów, tak, że zdołano wybić szyby jedynie w 2-domach. W nocy z 30 na 31 marca b. r. poczęły elementy przestępcze wybijać również szyby w domach żydowskich na ulicy Kraszewskiego, w Krynicy, Zdroju, oraz Krynicy Wsi. Wybito kilkanaście szyb, wartości około 50 złotych. W związku z tem interwenjowały bezzwłocznie organa policyjne, które przytrzymały kilkunastu sprawców wybijania szyb w Muszynie i Krynicy, odstawiając ich do dyspozycji Prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Z pośród przytrzymanych większość karanych była za różne przestępstwa".

Tragedja człowieka wyjaśniona po trzech latach. W czerwcu 1933 r. popełniono kradzież towarów w kooperatywie w Nawsiołkach Liskich koło Kamionki Strumiłowej. W związku z tem aresztowano parobka ze wsi Pełtew, Piotra Paprockiego. Od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął. Dopiero po pewnym czasie wyłowiono w rzece Dumna zwłoki młodego człowieka z rękami skrępowanemi i przymocowanemi sznurem ztyłu do pręta żelaznego. Sekcja wykazała, że Paprocki zmarł wskutek śmiertelnego pobicia. Na skutek tego odkrycia, sprawą zajął się prokurator w Złoczowie i polecił aresztować st. posterunkowego Zubę, oraz posterunkowych St. Obuszka i St. Bielskiego, pod zarzutem wspólnego dokonania ponurej zbrodni. O ich strasznym czynie krążyły w okolicy przez długi czas pogłoski, lecz władze zezwoliły na podanie do publicznej wiadomości tego faktu dopiero po ukończeniu dochodzeń prokuratorskich.

Pocisk armatni kalibru 18 ctm. podłożyły dzieci pod pociąg, zdążający ze Zbaraża do Tarnopola. Parowóz odsunął pocisk, który na szczęście nie eksplodował. Dochodzenie wykazało, że pocisk ten znalazły dzieci, bawiące się na polach koło toru kolejowego. Chciały go wrzucić do ogniska, jednak temu przeszkodził przechodzący kolejarz. Gdy odszedł, dzieci położyły pocisk na szynach kolejowych.

Siedem tysięcy dolarów skradziono z zamkniętej skrzyni Andrzejowi Kułyniakowi z Woli Jakóbowej w pow. drohobyckim. Kułyniak przywiózł te pieniądze z Ameryki, gdzie przez całe lata ciułał grosz do grosza z myślą o kupnie w kraju gospodarstwa.

Ofiary wiosennych piorunów. Nad obszarem województwa kieleckiego przeszła dwukrotnie gwałtowna burza z gradem i piorunami, wyrządzając straty w ludziach i znaczne szkody w zabudowaniach gospodarskich. W Topolicach, powiatu opoczyńskiego, w czasie burzy uderzyły dwa pioruny jeden po drugim w dom I. Sołtysa. Jeden z piorunów zabił na miejscu córkę Sołtysa, 11-letnią Stefanję, drugim rażone zostały 3 osoby, z których dwie w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Pioruny wznieciły pożar, trawiąc doszczętnie dom Sołtysa. Trzeci piorun uderzył w zabudowania Al. Wiadernego we wsi Matyldów, zabijając krowę, oraz wzniecił pożar, który zniszczył stajnię i szopę. Czwarty piorun uderzył w czasie burzy gradowej w zabudowania J. Mazura we wsi Bieliny, pod Kielcami, wzniecając pożar. Dzięki jednak energicznej akcji ratunkowej, spłonęła tylko stodoła.

Zgon czwartej ofiary wypadków w Przytyku. W szpitalu żydowskim w Radomiu zmarł 48-letni krawiec Zysie Mandelbaum z Przytyka. Jest to dalsza ofiara smutnych wypadków, jakie miały miejsce przed dwoma tygodniami w Przytyku. Był on ciężko raniony i przebywał w szpitalu. Pozostawił on żonę i dwoje dzieci. W ten sposób liczba śmiertelnych ofiar zajść w Przytyłku wzrosła do czterech.

Znaczek pocztowy za 420 zł. Przed pewnym czasem przybył do Warszawy filatelista angielski, Stanley Josof, zatrzymał się w hotelu i dał ogłoszenie, że kupuje cenne znaczki ze zbiorów filatelistycznych. Do Josofa zgłosił się urzędnik skarbowy Karpiński, proponując nabycie znaczka angielskiego, znanego w katalogach jako „Victorja 77". Josof po zbadaniu znaczka zapłacił zł. 420, po kilku dniach ustalił jednak, że nabył falsyfikat, gdyż w numeracji znaczka stuszowano jedną cyfrę. Znaczek nabyty był wart złotówkę. Josof złożył doniesienie do urzędu śledczego. Karpiński stanął przed sądem. Do rozprawy wezwano biegłego. Oskarżony tłumaczył się nie świadomością, świadkowie zaś stwierdzili, że Anglik, nabywając znaczek, dokładnie go zbadał. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Za wypadnięcie z pociągu 35 tysięcy złotych. Uczenica VII klasy Zofja S. codziennie jeździła koleją z Ząbek do Warszawy. W dniu 26 października 1934 r. w pociągu panowało przepełnienie. Zofja S. musiała stać przy samych drzwiach. Tuż pod Warszawą na zwrotnicach wagon przechylił się, wskutek czego pod naporem publiczności drzwi się otworzyły i S. wypadła na szyny, ulegając ogólnemu potłuczeniu. Rodzice twierdzą, iż skutkiem wypadku u córki nastąpiło znaczne obniżenie działalności władz umysłowych. Wystąpili też oni do sądu przeciwko kolejom państwowym o odszkodowanie w wysokości 35 tysięcy zł. Sąd nakazał zbadanie stanu zdrowia Zofji S.

Cztery tysiące złotych zjadły szczury żebrakowi Jehulowi Rochmanowi w Wawrze pod Warszawą. Rochman uciułał te pieniądze żebraniną i ukrywał je w swojej izdebce pod belką. Onegdaj zajrzał do skrytki i stwierdził z przerażeniem, że z banknotów pozostały tylko resztki.

Balon „Warszawa" wzniósł się na wysokość 10.000 metrów. W niedzielę popołudniu na polach

wsi Strykowa Góra, w odległości 20 klm. od Łomży wylądował balon „Warszawa 2". Lądowanie odbyło się pomyślnie, lecz w chwilę później na skutek nieostrożności jednego z mieszkańców, od palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru, pozostałego w powłoce balonu. Powłoka została nieco uszkodzona a kilka osób doznało lekkich oparzeń. Według relacji kapitana pilota Burzyńskiego i prof. Jodko-Narkiewicza, lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnie. Wysokościomierze wykazały zgórą 10.000 metrów osiągniętych przez balon. Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu. Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe. Dzięki temu lotnikom udało się dokonać szereg ciekawych obserwacji naukowych.

Pastwą ognia padła połowa wsi. Osowiec koło Mołodeczna. W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie okoliczne straże pożarne.

W szale zabił dwie osoby i kilka zranił. W Janikowie pod Inowrocławiem nauczyciel St. Bykowski na wiadomość o redukcji wpadł w szał i zastrzelił nauczycielkę Kosmowską, oraz służącą Zalitę, poczem wypadł na u icę i rozpoczął bezwładną strzelaninę do przechodniów. Szaleniec wystrzeliwszy cały magazynek kul, założył nowy magazyn i strzelał dalej na oślep. Kres temu położyli dopiero policjanci, którzy wpędzili Bykowskiego z powrotem do budynku szkolnego i rozpoczęli oblężenie furjata. Ten, widząc się osaczonym, ostatnią kulą zranił się ciężko w głowę. W czasie strzelaniny zostało zranionych kilka osób, a wśród nich jeden policjant.

Gromady dzików, gnieżdżące się w lasach rybnickich, urządzają wyprawy na pola, wyrządzając wielkie szkody. Najwięcej dzików znajduje się w lasach ks. Raciborskiego.

Oburzające nadużycie hiszpańskiej firmy. — W kołach gospodarczych mówi się o nowym skandalu ujawnionym na terenie portu gdyńskiego. Do Gdyni nadszedł transport 500.000 sztuk pomarańczy hiszpańskich, owiniętych w bibułkę z wizerunkiem Matki Boskiej. Władze administracyjne sprzeciwiły się przekazaniu do sprzedaży tych pomarańcz w opakowaniach, które profanują uczucia religijne ludności. — Sprawa opakowań z wizerunkiem Matki Boskiej, znajdzie swój epilog przed sądem administracyjnym.

Gromady delfinów pojawiły się w zatoce gdyńskiej, wyrządzając spustoszenie w rybostanie, głównie wśród łososi. Waga niektórych delfinów dochodzi do 160 klg.

Pobór rekruta w Gdańsku dla armji niemieckiej! Z Gdańska, wśród wielkiej parady odjechało do Niemiec 150 obywateli gdańskich w wieku od 17 do 20 lat. Transport ten skierowano do Kwidzynia, skąd będzie on wysłany partjami do różnych wschodnich obozów Hilfsdienstu. Władze gdańskie przeczą, jakoby uczestnicy tego transportu byli rekrutowani przymusowo i twierdzą, że są to ochotnicy, którzy pragną służyć swej niemieckiej ojczyźnie w szeregach Hilfsdienstu. Wszyscy oni pełnili już półtoraroczną służbę w Hilfsdienst na terenie Gdańska a obecnie kontynuować ją będą w granicach Rzeszy.

Na kresach wschodnich grasowała od dłuższego czasu szajka oszustów emigracyjnych, którzy pod pretekstem werbunku robotników do krajów północnej Afryki, wyłudzali znaczne zasiłki. Po żmudnem dochodzeniu aresztowano 24 agentów tej oszukańczej szajki, przyczem okazało się, że hersztem był inż. Turkus, zamieszkały w Warszawie. — Przybył on przed kilku miesiącami z Francji, gdzie jest poszukiwany przez władze policyjne.

Dwóch niewidomych wpadło pod tramwaj w Bukareszcie. Trzymając się za ręce, próbowali oni przejść przez jezdnię bez przewodnika. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Na 42 miljony drachm grzywny skazano w Grecji znanego antykwarjusza Russosa za wywiezienie z kraju rzeźby Apollina o bezcennej wartości archeologicznej.

Potoki lawy płyną z Wezuwjusza. Wezuwjusz ożywił swą działalność, jednakże w roku bieżącym działalność ta jest o wiele intensywniejsza, niż zwykle w tej porze roku. Co pewien czas następują lekkie wstrząsy podziemne, z krateru wydostają się kłęby pary oraz wylewa się lawa. Ludności okolicznej nie zagraża jednak żadne niebezpieczeństwo.

Walki w Mongolji. Agencja Tass podaje z Ułan Bator, że w rejonie między posterunkami granicznemi Adyk-Dołon i Tamsyk-Bułak doszło do powtórnej walki między wojskami japońsko-mandżurskiemi a mongolskiemi. Walka trwała cały dzień 31 ubiegłego miesiąca, część dnia i zakończyła się nad ranem 1 kwietnia. Wojska mongolskie odparłszy próby zajęcia przez Japończyków i Mandżurów Tamsyk-Bułak, zdołały odrzucić oddziały nieprzyjacielskie ku granicy i wypędzić je poza terytorjum mongolskie, zadając im przytem ciężkie straty.

W ciągu 131 lat 18 razy żonaty. Do sądu w Dajrut, w Egipcie, wpłynęło podanie synów, wnuków, prawnuków i praprawnuków szeika Abdul-Ganada Darwisza o uznanie go za niedołężnego a więc ubezwłasnowolnionego z racji wieku — 131 lat. Na sądzie szeik Darwisz bronił się sam, dowodząc, że zachował wszystkie siły fizyczne i umysłowe. Szeik był ośmnaście razy żonaty. Obecnie ma dwie żony. Ilości wszystkich dzieci już nie pamięta. Wie tylko, że pozostało przy życiu dwadzieścia osiem. Sąd podanie rodziny o ubezwłasnowolnienie oddalił.

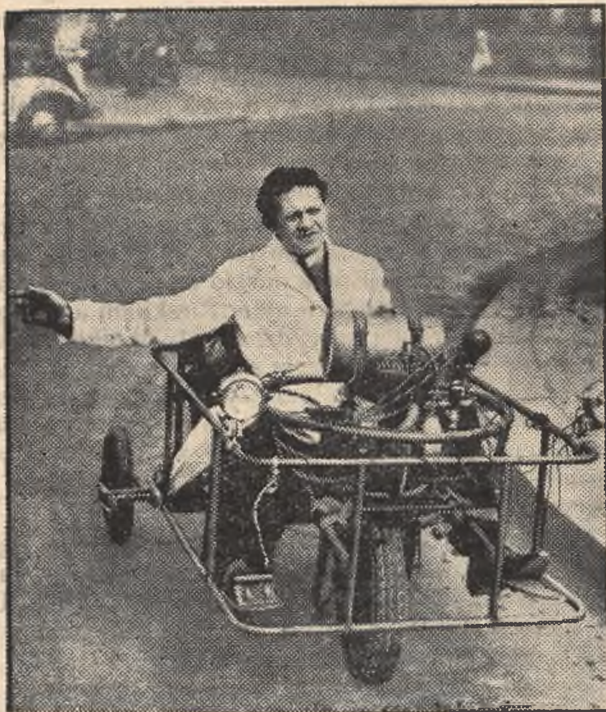
Tysiąc dolarów dziennie zarabia w Stanach Zjednoczonych Thomas Watson, prezes międzynarodowej korporacji maszyn biurowych. Za rok 1935 otrzymał ten „pracownik" 364.532 dolarów.

Policja amerykańska postanowiła aresztować pannę Wick, kandydującą na stanowisko burmistrza miasta Portland w stanie Indjana. Panna Wick, która jest osobą młodą i przystojną, kolportowała ulotki, w których obiecywała pocałować każdego mężczyznę, który będzie głosować za jej kandydaturą. Policja dopatrzyła się w tej niezwykłej propagandzie naruszenia moralności publicznej.

Stara kasa przydaje się czasem. Właściciel sklepu ze starzyzną i antykami w Santiago de Chile miał na składzie starą kasę pancerną, kupioną kilkanaście lat temu od jakiegoś oryginała, który, otrzymawszy należność za sprzedany sprzęt, zapomniał zostawić nowonabywcy klucze od kasy. Nie mogąc w żaden sposób otworzyć kasy, antykwarjusz postawił ją w szopie. Tam stała kilkanaście lat, jako grat bezwartościowy. Antykwarjusz zbankrutował i magazyn jego przeszedł w inne ręce. Nowy właściciel, oglądając rupiecie nagromadzone w szopie, dostrzegł starą kasę pancerną. Otworzyć jej nie można było wobec braku kluczy. Ciekaw, co kasa zawiera, polecił ją przepiłować. Gdy otwarto skrytkę wewnętrzną, okazało się, że znajdują się w niej drogie kamienie wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Tym razem ciekawość została sowicie nagrodzona.

Gwałtowny pożar, zniszczył niemal doszczętnie miasto Castro, w Chile, liczące 12 tysięcy mieszkańców, jedno z najstarszych miast w Ameryce południowej. Pastwą płomieni padło przeszło 200 domów. Szkody materjalne wynoszą około 10 miljonów pezów chilijskich.

Postępy techniki.



Paryski mechanik Dazin skonstruował nowy typ motocykla o trzech kołach.

RZECZY CIEKAWE.

Zwyczaje wielkanocne w Polsce.

Wielkanoc, która po siedmiu długich zimowych tygodniach postu wypada najczęściej w okresie cieplejszych i pogodniejszych dni — od wieków była Świętem Radości. Cieszyły się dusze nadejściem dnia Zmartwychwstania Pańskiego, a oczy — odmładzającej naturę wiosny. Smutek wiosny kończył się równocześnie z okresem wielkopostnych nabożnych rozpamiętywań. Nic więc dziwnego, że z tak uroczystem i radosnem świętem związało się wiele zwyczajów i obyczajów u ludu polskiego, który, jak żaden inny, pełnem sercem i weselem, obchodził Wielkanoc.

Wstępem do Wielkanocnych świąt była Niedziela Palmowa. Tłumnie spieszono do kościoła z palmami w ręku, a gdy z poświęconemi wracano do domu, to jakby uświęcony gość w progi wstępował. Wierzono, że połknięcie pączka z wierzby poświęconej przynosi zdrowie. Wszak już Imć Mikołaj z Nagłowic w swej „Postylli“, żartobliwie pisze: „Kwietną Niedzielę kto „bagniątka“ czyli kotki, czyli pączki z palmy wielkanocnej nie połknął, ten już zbawienia nie otrzymał“.

W niektórych okolicach istniał, a i dziś gdzieindziej istnieje zwyczaj chodzenia w Wielki Czwartek z „Judaszem“, maszkarą wypchaną słomą. Zaraz po „ciemnej jutrzni“ na dziedzińcu kościelnym chłostano „Judasza“, że Jezusa zdradził i bito go kijami, potem na taczce obwożono z pośmiewiskiem i urąganiem, aż wreszcie topiono.

Ostatnie dnie Wielkiego Tygodnia gospodynie coniemiara miały trudu i subjekcji wszelakiej, wszakże zastawa wielkanocnego stołu tradycyjnie musiała być suta, bo po długim, przestrzeganym poście, trzeba siebie a i gości uraczyć. Pieczono więc ciasta i mięsiwa. Dużą rolę odgrywały też jaja wielkanocne, pisankami zwane.

W pewnych okolicach podanie głosi, że święta Magdalena, gdy radosną wieść o Zmartwychwstaniu dostawszy — do domu wróciła, ujrzała w misie na oknie jaja w czerwonych skorupach. Gdy wyszła z niemi przed dom i rozdała je spotkanym apostołom, jajka w ptaki się zamieniły, jako, że „ze śmierci Jezusa powstał żywot wieczny dla ludzi“. Inna znów tradycja głosi, że to kamienie, któremi rzucano w świętego Szczepana, zamieniły się w pisanki.

Jubileusz ziemniaków.

W roku bieżącym mija 450 lat jak po raz pierwszy w Europie zasadzono ziemniaki. Uczynili to w r. 1486 dwaj Anglicy, którzy przywieźli ziemniaki z Peru. Lecz przez dłuższy czas nie jadano ziemniaków, nie znając ich właściwości. Dopiero w 200 lat później, gdy zapanował wielki głód we Francji, rozpowszechniono spożycie ziemniaków. Dużą propagandę na rzecz konsumcji ziemniaków prowadził Parmentier, któremu również pomagał sam król, co umożliwiło szybkie rozpowszechnienie się ziemniaka jako potrawy ludowej.

Brodata królowa.

Podróżnik włoski Rezzoni, powróciwszy niedawno z wyprawy naukowej do Afryki Południowej, opowiada na łamach prasy medjolańskiej, że był świadkiem, niezwykłego wyboru króla przez jedno z plemion murzyńskich na terytorjum „Kości Słoniowej“.

Stary król tego plemienia właśnie zakończył był życie, krajowcy więc przystąpili do wyboru nowego władcy. Kandydatów do murzyńskiego tronu było niemało, ale na tronie tym zasiadł nie mężczyzna, lecz kobieta, a to jedynie dlatego, że matka-przyroda obdarzyła ją długą, gęstą brodą. Ten wybryk przyrody tak imponował przesądnym krajowcom (jak wiadomo, murzyni nie posiadają zarostu, albo jeżeli mają to bardzo skąpy, nie mówiąc już o kobietach murzyńskich), że czarni wyborcy uznali swą brodatą rodaczkę za najgodniejszą do objęcia władzy nad nimi i jednogłośnie obsadzili ją na osieroconym tronie.

Tanki na usługach nauki.

Wyprawa uczonych szwajcarskich, — która ma wkrótce wyruszyć do Brazylji, celem zbadania dzikich i nieznanych jeszcze okolic, zaopatrzona będzie w tank, przy pomocy którego przejeżdżać będzie dziewicze lasy brazylijskie. Przeznaczony do tego użytku tank konstruowany jest obecnie w Horgen, w Szwajcarji.

W wieżyczce tanku, oddanego do dyspozycji ekspedycji, znajdować się będzie aparat kinematograficzny. Ponadto auto pancerne zaopatrzone zostało w specjalne gąsienice, przystosowane do przebywania trudnych terenów i do torowania drogi wśród gęstej roślinności podzwrotnikowej.

Członkowie ekspedycji znajdą w swym tanku również doskonałe schronisko przeciw napaści dzikich zwierząt.

Mówiący papier.

Dwaj technicy sowieccy, po dłuższych pracach i doświadczeniach, skonstruowali aparaturę przy pomocy której można na papierze światłoczułym, używanym do kopjowania rysunków, rejestrować i reprodukować dźwięki. Ze względów ekonomicznych wynalazek ten ma bardzo doniosłe znaczenie. Okazało się, że cena taśmy z utrwalonym na niej zapisem dźwiękowym kalkuluje się nawet nieco taniej od płyty gramofonowej, przyczem trwałość papieru na przestrzeni 300 stóp, można rejestrować nieprzerwanie dłuższe audycje, jak opery, odczyty, przemówienia itp. Na wąskiej stosunkowo taśmie można umieścić obok siebie około 8 rzędów zarejestrowanych napisów. Po utrwaleniu zaś dźwięków można reprodukować następne egzemplarze sposobem litograficznym.

Z jednej taśmy da się otrzymać 3.000 reprodukcyj bez żadnych zniekształceń dźwięku. — Zasada aparatu nadawczo-odbiorczego jest zbliżona do aparatury kina dźwiękowego. Taśmę naświetla się wąskim promieniem światła, który po odbiciu pada na komórkę foto-elektryczną, gdzie następuje przekształcenie efektu świetlnego na elektryczny, potem następuje wzmocnienie prądów, które dostają się już do głośnika względnie słuchawki.

Jak wędrują motyle.

W Kairze, w Afryce południowej, jeden z angielskich badaczy owadów dokonał ciekawego eksperymentu: złapał on około 1 tysiąc motyli i naznaczył je na skrzydłach pierścieniem kolorowym, celem zbadania, jak daleko odlatują motyle od danego miejsca. — Po pewnym czasie schwytał jeden z uczni szkolnych w Kapstadzie w południowej Afryce motyla zaopatrzonego w taki pierścień. Z doświadczenia tego widać, że motyle odbywają również dalekie podróże, jak w tym wypadku, przez całą niemal Afrykę.

Walka o byt w świecie roślin.

Inżynier kanadyjski p. Richard Mac Ardle otrzymał polecenie przeprowadzenia linji telegraficznej do jednej z wiosek, położonej wśród nieprzebytych puszcz. Pracy dokynywano w ten sposób, że robotnicy, przydani inżynierowi do pomocy, ścinali na maszty telegraficzne drzewa, których wytknięta droga zawierała poddostatkiem. Kiedy brygada doszła już do serca puszczy, natknięto na jodłę, dziesięciometrowej wysokości i półtorametrowej średnicy. Trzeba w tem miejscu zaznaczyć, że wymiary te nie są specjalnie pokaźne.

Kiedy drzewo zostało ścięte, robotnicy skonstantowali, że słoje jego, wedle których poznaje się wiek drzewa, biegną bardzo nieregularnie. Po bliższem badaniu wyszło na jaw, że wewnątrz jodły znajduje się druga jodełka, półtorametrowej wysokości, o średnicy 40 centymetrów. Okazało się, że wskutek braku przestrzeni, wielka jodła obrosła dookoła małą krewniaczkę i dosłownie wchłonęła ją w siebie, albo raczej połknęła!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

udzielane przez dra Stanisława Grodziskiego.

Onufry Kaczan z N. — Brak dotąd odpowiedzi z Województwa w Tarnopolu. Gdy ta nadejdzie, Izba sprawę załatwi.

Iwan Babycz z W. — Jeszcze Urząd Skarbowy nie odpowiedział

Pelagja Bahryła op. D. – Izba jeszcze nie udowodniła, czy zaginięcie stoi w związku ze służbą.

Marja Balanda op. D. — Brak odpowiedzi z Konsulatu w Zagrzebiu.

Român Bałandiuk w W. — Rekurs jeszcze uie załatwiony:

Marja Bałaszczuk w S. — Mąż służył w armji ukraińskiej, sprawa beznadziejna.

Katarzyna Bawdys w P. — Z Województwa brak dotąd odpowiedzi.

Teodor Biłyk w P. — Napisałem listem, pismo nasze winniście popierać.

Pałachna Birczak w T. — Przypilnować sprawy w Starostwie, by wnet wystawiło świadectwo lekarskie, bo bez tego nic zrobić nie mogę.

Ambroży Myćko w D. — Kancelarję prowadzę dalej porad jak udzielałem tak udzielam, a rozgłaszanie że już się sprawami nie zajmuję, jest zwykłą złośliwością.

Zofja Bojczuk w K. — Czyście przypilnowali w Starostwie w Stanisławowie, bo tam poszło o akta i niema odpowiedzi.

Kasper Sruter w K. — W sprawie Kktarzyny Małoraz w sprawie Kazimierza Małkowskiego opracować podania i wnieść zaraz.

Wasyl Być w W. — Sprawą sięzajmę, akta zbadam i odpiszę.

Fedio Cebak w W. — Jeszcze akta z Min. Skarbu nie wróciły.

Piotr Kamiński w B. — Pismo nasze winniście popierać, bo szerzy zgodę obu narodów. jak było dawniej

Dmytro Belmega w R. — W sprawie M. Danyszczuk niema dotąd odpowiedzi z Morawskiej Ostrawy i z Pragi

Anna Demczuk w D. — Brak dotąd świadectwa lekarskiego.

Anna Placko w O.
Ołena Petrykiewicz w H.
Józef Parkasiewicz w K.
Anna Pańków op. P.
Wasyl Ostrowski w P.
Michał i Teofiła Ochoccy w B.
Izydor Nadzikiewicz op. Z.
Paulina Mykytiuk w S.
wszystkim odpisujemy. że do dnia 23 listopada 1936 r. możecie jeszcze podania o rentę po synach wnosić, bo p. Prezydent zezwolił, aby ci co podania śpóźnili mogli to do dnia 23. XI. 1936 to zrobić. Wnieście prośby do Izby Skarbowej w Krakowie i powiadomcie nas listem.

Jan Aleban w Ch. — Rodzice mogą obecnie wnosić podania i te mogą być uwzględnione, podania więc winni wnieść zaraz.

Iwan Melnyk w S. — Wnieście zaraz podanie nanowo do Izby to rentę dostaniecie.

Klemens Macedoński w P. — Powinniście wnieść podanie jak długo czas.

Parakiewja Kupa Chyrzynka op. K. — Czyście robili podanie, jeżeli nie, wnieście.

Radykalny środek

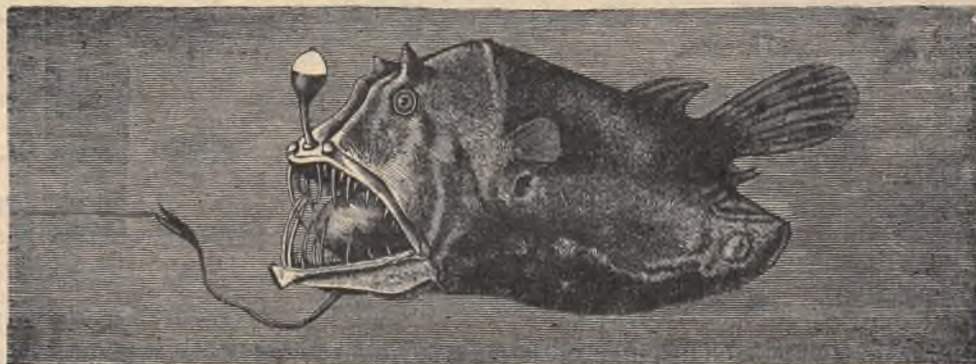
na oszustów.

Mieszkańcy Bukaresztu skarżyli się, że chleb, nabywany w tamtejszych piekarniach nie posiada przepisanej wagi, lecz jest lżejszy. Wobec tego władze wysłały w jednym dniu na miasto lotne komisje, które miały zbadać o ile to oskarżenie odpowiada prawdzie. Okazało się, że w wielu piekarniach bułki, które powinny ważyć 800 gramów, ważyły tylko 450 do 600 gramów. Komisje konfiskowały na miejscu u oszustów chleb i bułki, które zostały rozdane bezrobotnym. Obrazek nasz właśnie przedstawia tę chwilę



Tajemnice w głębinach oceanów.

Słyszeliśmy już o istnieniu zwierząt świecących w szczególności ryb i owadów, z których najbardziej znanym jest robaczek świętojański, wydający zielonkawy blask Dalecy jednak jesteśmy od tego, żeby znać wszystkie w tej dziedzinie, a zwłaszcza nie zbadano dotychczas całkowicie pod tym względem głębin oceanów, gdzie żyje masa ryb i innych stworzeń świecących.



Toteż praktykowane przez statki oceanograficzne połowy w głębinach mórz i oceanów przynoszą ciągle coś nowego. Niedawno właśnie francuski statek oceanograficzny, dokonujący połowów na Atlantyku u wybrzeży Marokka, stwierdził nieznaną dotychczas rzecz, mianowicie obecność w głębinach oceanu nietylko ryb świecących, ale także pewnego gatunku skorupiaków, wyposażonych w organy świetlne.

Organy te są u nich nadzwyczaj udoskonalone. Składają się z organu produkującego światło, oraz systemu optycznego, którego przeznaczeniem jest zmieniać je i kierować niem. Są to więc jakby oczy, które zamiast odbierać światło same je produkują i wysyłają.

Organy świetlne skorupiaków głębinowych są rozrzucone na całem ciele, na łapach, szczękach i oczach. Tworzy to prawdziwą iluminację. Warstwa tkanki, produkującej światło, zamknięta jest w nieprzeźroczystej torebce, że promienie mogą wydostawać się z niej tylko przez jeden jedyny otwór.

Uczeni zastanawiają się nad tem, do czego służą skorupiakom głębinowym te organy świetlne. Pytanie może się wydawać naiwne, ponieważ odrazu nasuwa się odpowiedź, że do oświetlania. Sprawa nie przedstawia się jednak tak prosto. Najpierw u wielu z nich światło, jakie wydają, jest tak słabe, że gdy są w pojedynkę, to niczego nie oświetlają. Następnie niektóre z nich nie posiadają oczu i skutkiem tego nie potrzebują rozświetlać ciemności, panujących w głębinach wód, skoro nie mogą z tego korzystać.

Można przypuszczać, że organy służą im dla ułatwienia połowu. Przyciągają one zdobycz tak, jak latarnia albo świeca przyciąga ćmy nocne. Te zaś skorupiaki, które odznaczają się światłem silnem, rozświetlają sobie ciemności w najbliższem sąsiedztwie, co im pozwala widzieć, co się dzieje naokoło. Gdy przestają polować, gaszą światła i wówczas znajdują się w ukryciu w ogólnych ciemnościach.

Temu światłu, które wydzielają, zawdzięczają również skorupiaki głębinowe, żyjące gromadnie, że mogą się trzymać razem i nie rozpraszają się w ciemnościach. Zdołano stwierdzić, że u stworzeń tego samego gatunku organy świetlne są zawsze rozstawione w ten sposób i w tej samej liczbie. Wynika z tego, że w ciemnościach organy ich spełniają podobną rolę, co światła pozycyjne okrętów podczas nocy. Widząc pewien układ iluminacji, stworzenia te rozpoznają, czy mają do czynienia z osobnikiem własnego czy innego gatunku.

Wydawca: Komitet Red. Za wydawcę i red. odpow. Michał Pasławski. Drukarnia »Record«, Kraków. Lenartowicza 8.